

# informator

WOJEWÓDZKIEJ i MIEJSKIEJ  
BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ  
W OLSZTYNIE

ZESZYT 2 /18/  
KWIECIEŃ-CZERWIEC  
1962 r



OLSZTYN 1962

## NA STRYCHU W KURATORIUM

Dowiedziałam się od woźnego, że jeszcze w 1946 roku zwieziono jakieś książki, ale nikt nie pamięta skąd. Ułożono starannie na strychu pod ścianą. Pozwolono mi je spenentrować.

Strych domu przy ul. Kętrzyńskiego ogromny, wysoki, całych ścian z książek opartych o belki - kilka. Zastrzeżono jednak: zostawić książki w takiej samej „formie”. Kurzu co niemiara.

Włożyłam gumowy płaszcz, kaptur, okulary, usta przewiązałam chusteczką i zabrałam się do roboty - oczywiście sama. Jedna „ściana” składała się z samych podręczników, a więc trud był daremny. Druga „ściana”, to chyba całkowity nakład Postylli Lutra w niemieckim języku. Skąd się wzięła w katolickim Olsztynie? Czy to warto było zwozić Bóg wie skąd? Dalej katechizmy, śpiewniki również niemieckie.....

Dopiero trzecia „ściana” nastęrczała więcej pracy. Trzeba było ostrożnie każdą książkę zdjąć, przeglądnać, o ile nie nadawała się dla Instytutu Mazurskiego należało położyć pod murem. Były tam przeważnie wydawnictwa klasyków greckich i rzymskich, beletrystyka francuska, angielska. Należało z tego nowy mur budować. Zdarzało się często, że taka ściana misternie ułożona obsunęła się gdzieś, gruch!... wszystko rozsypało się. A kurz! musiałam się zabawić na nowo w murarza, boby pan woźny Reuter strasznie urągał i długo nie przebaczył!

Przez dwa dni po sześć godzin pracowałam w pocie czoła, a kiedy schodziłam z góry, nikt mnie nie poznawał. Mimo okularów i chusteczki twarz była popielata, na płaszczu, kapturze, całe zwały kurzu. O podaniu ręki komuś mowy być nie mogło. Z humorem pozdrawiałam znajomych na klatce schodowej /Instytut Mazurski mieścił się w sąsiednim domu przy ul. Kętrzyńskiego/.

Plon był jednak niewielki: 105 książek, ale ani jednego białego kruka.

/ze wspomnień Emilii Sukertowej-Biedrawiny/

Artykuł Haliny Giżyńskiej

o pracy p. Sukertowej-Biedrawiny - na str. 18

I N F O R M A T O R  
WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ  
W OLSZTYNIE

Zeszyt 2/18/  
Kwiecień - Czerwiec  
1962

Do użytku wewnętrznego

Redaguje zespół w składzie :

Jan Burakowski /redaktor naczelny/, Stanisława Badowska, Wanda  
Dąbrowska, Halina Giżyńska - Burakowska, Wacław Gołowicz, Antoni  
Narwoysz, Halina Pietrulewicz, Benigna Pszenna, Tamara Wajsbrod.

Korektor: Krystyna Buczyńska



## S P I S   T R E Ś C I

### SPRAWA DNIA

Emilia Sukertowa - Biedrawina - wspomnienia /fragment/... 2.s. okładki	Str.
Przed Dniami Oświaty, Książki i Prasy 1962.....	5
Co zrobisz na Dni Oświaty, Książki i Prasy ? /proponowane formy pracy/ .....	7

### ROZSZERZAMY CZYTELNICZTWO NA WSI

Jan Burakowski	- O potrzebach i planach rozwoju czytelnictwa na wsi .....	9
Benigna Pszenna	- O punktach bibliotecznych - optymistycznie .....	13
Zofia Hans	- W punkcie bibliotecznym w Klewnie .....	14
Eugenia Formeister	- „... aby odczuli, że naprawdę nam zależy” .....	15
Agnieszka Iwanczenko	- Dni Oświaty trwają 365 dni w roku .....	17
Halina Giżyńska	- O przygodach i odkryciach p. Emilii Sukertowej - Biedrawiny czyli jak powstawała biblioteka Instytutu Mazurskiego .....	18
Wanda Patalon	- Opowiadamy o kosmosie najmłodszym /wieczór dla dzieci/ .....	21
Antoni Narwoysz	- Wydawnictwa popularnonaukowe związane z Millenium /c.d./ .....	23

KRONIKA BIBLIOTEK

Opracował Jan Burakowski

	str.
Pan Antoni Narwoysz - kustoszem .....	25
Szkolenie kierowników działów gromadzenia bibliotek powiatowych i kandydatów na kierowników punktów bibliotecznych .....	25
My i inni w roku 1961 .....	26
Kwiatki z naszej rabatki .....	27
Ilustracje :	
Emilia Sukertowa-Biedrawina .....	19

----- o -----

## PRZED DNIAMI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY 1962 R.

- 3 - 20 maja - Dni Oświaty, Książki i Prasy 1962 r.
- 3 - 31 maja - Dni Oświaty, Książki i Prasy 1962 r. na wsi.
- 13 maja - Święto Bibliotekarza, Księgarza i Pracownika Oświatowo - Kulturalnego.

Hasła - założenia obchodów : Polska piękna , gospodarna, kulturalna. Poznajemy Ziemię Zachodnie i Północne. Poznajemy dzieje PPR. Budujemy szkoły 1000-lecia. Demonstrujemy wyniki i osiągnięcia konkursu „Wiedza pomaga w życiu”. Tworzymy czytelnie przy bibliotekach i Koła Przyjaciół Bibliotek. Poznajemy Ziemię Kielecką - Ziemię S. Żeromskiego i Mazowsze - Ziemię Wł. Broniewskiego. Poznajemy Pomorze Gdańskie i jego stolicę - 1000-letnie polskie miasto - Gdańsk.

Na przebieg Dni Oświaty, Książki i Prasy w roku bieżącym rzutują i powinny wywrzeć decydujący wpływ dwa ważne momenty: obchody XX rocznicy powstania PPR i zakończenia konkursu „Wiedza pomaga w życiu”. W tematyce obchodu Dni formy pracy bibliotek związane z tymi zagadnieniami powinny zająć miejsce pierwszoplanowe.

Maj to końcowy miesiąc trwania wojewódzkiego konkursu dla bibliotekarzy na popularyzację zagadnień związanych z XX rocznicą powstania PPR. Naturalnym porządkiem rzeczy więc miesiąc ten powinien stać się okresem podsumowującym naszą 5 - miesięczną pracę w tym zakresie /konkursy dla czytelników na znajomość literatury i faktów związanych z dziejami PPR, spotkania z działaczami PPR, odczyty i pogadanki o walce i pracy PPR w naszym województwie, powiecie, wsi/. W ostatnich miesiącach i tygodniach ukazało się wiele ciekawych, wartościowych książek związanych z tym tematem, na wystawkach książkowych więc, w przeglądach bibliograficznych i pogadankach o nowych książkach, nowości z tej dziedziny powinny zająć jedno z najbardziej eksponowanych miejsc.

Maj 1962 r. zamyka także 2-letni okres trwania wielkiego, ogólnopolskiego Konkursu „Wiedza pomaga w życiu”. W ciągu tego okresu wiele nauczyliśmy się w zakresie zbliżenia do czytelnika szczególnie cennej, kształcącej i wychowującej książki, w zakresie lepszej organizacji pracy bibliotek, współpracy ze środowiskiem, skupiania wokół naszych placówek sił społecznych. Maj, przebieg Dni Oświaty, Książki i Prasy będzie najlepszym sprawdzianem istotnych naszych osiągnięć i umiejętności w tej dziedzinie.

1. Dni Oświaty, Książki i Prasy to okres najżywszego zainteresowania społeczeństwa i władz książką, ludźmi książki, problemami rozwoju czytelnictwa. Atmosferę ogólnego zainteresowania i życzliwości naszą pracą powinniśmy należycie ocenić i wykorzystać. Sprawą i obowiązkiem bibliotekarza i kierownika Wydziału Kultury jest doprowadzić do tego, by

każda Rada Narodowa lub Prezydium Rady na jednym ze swych posiedzeń w tym okresie zainteresowało się rozwojem czytelnictwa na swoim terenie. Na takie posiedzenie bibliotekarz zobowiązany jest przygotować jak najobszerniejsze materiały mówiące o pracy biblioteki, jej kłopotach, osiągnięciach, potrzebach i perspektywach rozwoju. Aktualnie przed nami stożą ogromne zadania, których wykonanie uwarunkowane jest m. in. od zaangażowania się w ich realizację gospodarzy terenu - Rad Narodowych: rozwój sieci bibliotecznej na wsi /piszemy o tym w artykule pt. "O potrzebach i planach rozwoju czytelnictwa na wsi" w tym numerze "Informatora"/, ogromne potrzeby w zakresie wyposażenia i polepszenia warunków lokalowych bibliotek, polepszenia zaopatrzenia bibliotek w książkę i prasę, a także wyrównanie dysproporcji w tej dziedzinie. Pamiętajmy o tym, że nieobecni się nie liczą. Nie czekajmy aż Rada Narodowa poprosi nas o przedstawienie swoich osiągnięć i potrzeb - pracownicy Rad mają dużo rozmaitych kłopotów i nie jest przestępstwem, jeśli czasem zapominają o potrzebach bibliotek. Źle natomiast jest, jeśli bibliotekarz nie informuje Rady o potrzebach swojej placówki, nie postuluje, nie żąda, nie prosi.

Pamiętajmy, że maj i czerwiec to okres podziału nadwyżek budżetowych, a jednocześnie okres przygotowania założeń budżetowych na rok 1963. Od nas, od naszej aktywności w okresie DOKiP zależy w dużej mierze, czy Rady w pełni zabezpieczą finansowo nasze potrzeby.

2. Ogromnie zyskuje autorytet biblioteki, zwiększa się możliwość oddziaływania na środowisko, jeśli grupuje się wokoło niej aktyw społeczny, jeśli czytelnicy mają nie tylko księgozbiór biblioteki, ale także jej problemy pracy, potrzeby, perspektywy rozwoju. Dlatego niezwykle potrzebne są w czasie DOKiP konferencje czytelnicze poświęcone m. in. tej tematyce. Oczywiście, źle byłoby, gdyby jedynym punktem programu takiej konferencji była informacja bibliotekarza o jego pracy. Powinna ona się łączyć z ciekawą, pożyteczną imprezą, konkursem literackim, spotkaniem autorskim, odczytem, seansem filmowym itp. Taki program imprezy podkreśli jeszcze oświatowo-kulturalną rolę biblioteki w środowisku.

3. Opracowując program udziału bibliotek w przebiegu DOKiP w gromadzie, czy powiecie, referując Radzie Narodowej cenne potrzeby i problemy, szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na wsie nie posiadające bibliotek gromadzkich - teren pod względem czytelniczym ogromnie zaniedbany.

Powinniśmy koniecznie Radom Narodowym zwrócić uwagę na konieczność rozszerzania sieci bibliotecznej na wsi i związane z tym potrzeby materialne. Każdy punkt powinien przed Dniami mieć odświeżony księgozbiór - powinny znaleźć się w nim ciekawe książki beletrystyczne i popularnonaukowe. Do każdego punktu powinien dotrzeć bibliotekarz z rzutnikiem /zwracamy uwagę na artykuły koleżanek Iwanczenko i Formeister/, w każdym punkcie powinna być wygłoszona pogadanka, przegląd interesujących książek skierowanych właśnie do punktów, odbyć się ciekawe spotkania.

Niezwykle istotną sprawą jest by w bibliotece gromadzkiej odbyły się lekcje biblioteczne nie tylko dla dzieci z miejscowej szkoły, lecz także z terenu innych wsi na terenie gromady.

Koleżanki i kolegów z bibliotek powiatowych i miejskich gorąco zachęcamy do podchwycenia apelu koleżanki Eugenii Formeister z Olsztynka: zachęcajmy czytelników z miasta, by ofiarowywali na własność książki mieszkańcom „zabitych deskami wsi” nie posiadających bibliotek. Kol. Formeister ma niewątpliwie rację, gdy pisze, że niejednokrotnie „obdarowanie takiego /tzn. wiejskiego/ czytelnika książką, rozbudzi w nim nie tylko chęć czytania, lecz i zamknięcia do książki”.



4. Jeden z Dni Oświaty, Książki i Prasy jest dla nas, bibliotekarzy, szczególnie ważny - jest on poświęcony ukazaniu społeczeństwu właśnie naszej, bibliotekarskiej pracy, naszego udziału w całokształcie życia kulturalnego. W tym dniu - jeśli na to zasługujemy - powinniśmy otrzymać podziękowanie od władz i społeczeństwa za naszą pracę. Naszym obowiązkiem jest jednak przypomnienie władzom o Świącie Bibliotekarza /brak jeszcze adnotacji o tym w kalendarzach stojących na biurkach przewodniczących Rad/.

Naszym obowiązkiem jest także zorganizowanie Świąta tak, by objęło ono swoim zasięgiem każdego bibliotekarza gromadzkiego /apel pod adresem biblioteki powiatowej/ i każdego kierownika punktu bibliotecznego /apel pod adresem biblioteki gromadzkiej/.

I na koniec jeszcze dwie uwagi ogólne. - Pamiętajmy, że sami możemy niewiele, niewielkie zwłaszcza są nasze możliwości organizacyjne i finansowe. Dlatego nasz udział w obchodach Dni będzie nikły, niedostrzegalny w środowisku, jeśli nie połączymy się, nie będziemy ściśle współdziałać ze wszystkimi organizacjami i instytucjami, którym bliska jest sprawa szerzenia oświaty i kultury - a jest ich dużo.

- Pamiętajmy także, że najbardziej przekonują ludzi fakty trwałe, o wartości nieprzemijającej z dnia na dzień. Największą reklamą dla biblioteki na Dni Oświaty będzie więc lepsze udostępnienie księgozbioru, zmiany na lepsze w urządzaniu i dekoracji lokalu, nowy ciekawy katalog tematyczny. Takie fakty znaczą więcej niż słowa na akademii czy spotkaniu - choćby były one nawet najpiękniejsze i najbardziej wzruszające.

#### CO ZROBISZ NA DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY ?

Od Redakcji: Dla ułatwienia kolegom krócej pracującym w bibliotekach, mniej doświadczonym ułożenia planu pracy na DOKiP, przytaczamy trochę przykładów pracy w tej dziedzinie w roku ubiegłym. Z braku miejsca ograniczamy się do 4 tematów, które wydają się nam dość istotne.

Nasz plan pracy na Dni uzgadniamy z innymi instytucjami i organizacjami środowiskowymi. Nie tylko my, bibliotekarze, chcemy, żeby Dni wypadły jak najlepiej i przyczyniły się do dalszego rozwoju kultury powszechnej. Tym samym pragnieniem ożywione są dziesiątki innych instytucji, setki działaczy i pracowników kultury. Dla wszystkich z korzyścią będzie jeśli siły i możliwości wszystkich zostaną skoordynowane.

A oto niektóre przykłady współpracy bibliotek naszego województwa z instytucjami i organizacjami środowiskowymi w czasie DOKiP w roku ubiegłym. W powiecie kętrzyńskim biblioteki wiejskie organizowały odczyty i pogadanki wspólnie z kółkami rolniczymi, a PGR dostarczyły tu bibliotekarzom środków lokomocji dla dotarcia do punktów bibliotecznych. W Morągu Biblioteka Powiatowa zorganizowała konkurs historyczny dla dzieci wspólnie z Inspektoratem Szkolnym i Pow. Domem Kultury. W Iławie harcerze pomagali bibliotekom w organizacji wystaw książkowych i ich popularyzacji, a biblioteki harcerzom w przygotowaniu konkursów literackich. W Szczytnie instruktor PiMBP wspólnie z Zarządem Pow. ZMW i „Domem Książki” zorganizował bardzo ciekawe imprezy na wsi poświęcone popularyzacji prasy i czytelnictwa. W Suszu Biblioteka Miejska opracowała wspólny plan obchodów z Ligą Kobiet i miejscowym LZS. Biblioteki w Olbrachtówku, Franknowie i wielu innych

miejsowościach organizowały ciekawe imprezy popularyzujące książki - dla kobiet i nie tylko dla kobiet - wspólnie z Kołami Gospodyń Wiejskich. Dziesiątki lekcji bibliotecznych w pow. działdowskim biblioteki przygotowały i przeprowadziły w ścisłym współdziałaniu ze szkołami, często w szkołach /gdy szczupły lokal nie pozwalał na wprowadzenie całej klasy do biblioteki/.

Podobnych faktów moglibyśmy przytaczać setki. Ogólny wniosek z nich nasuwa się następujący: w tej dziedzinie możliwości pracy są naprawdę nieograniczone.

Dzień Bibliotekarza. Już doświadczenia ubiegłoroczne wykazały, że Dzień Bibliotekarza może mieć bardzo rozmaity przebieg.

- I tak w Ostródzie było to spotkanie towarzyskie bibliotekarzy z bibliotek różnych sieci /z udziałem oczywiście władz i przedstawicieli Partii/ poświęcone wspomnieniom z pierwszych, pionierskich lat pracy bibliotekarskiej. Zupełnie inaczej wyglądało święto w Iławie: tu na spotkaniu bibliotekarzy z władzami przedyskutowano rzeczowo problemy pracy bibliotek, ich potrzeby i perspektywy rozwoju.
- W Lidzbarku Warm. program Święta bibliotekarza wpleciono w program innej imprezy - podsumowania Konkursu Czytelniczego /część „bibliotekarska” imprezy to omówienie pracy bibliotek przez kierownika Wydziału Kultury i wręczenie nagród przodującym bibliotekarzom/.
- W Olbrachtówku /pow. Iława/ zbrali się razem: bibliotekarka grom., bibliotekarz szkolny i kierownicy punktów bibliotecznych oraz pracownicy Gromadzkiej Rady, aby podyskutować o interesujących ich wszystkich sprawach.

Formy obchodu Święta mogą być różne, ale zawsze powinny wystąpić pewne momenty: życzliwe zainteresowanie władz, słowa pochwały i nagrody dla przodujących pracowników, kawa, kwiaty i inne miłe elementy wytwarzające nastrój odświętności. - I oczywiście staranne przygotowanie się, przemyślanie przebiegu Święta przez bibliotekarzy z powiatów i gromad.

Lekcje biblioteczne - są formą zaznajamiania najmłodszych czytelników z biblioteką i książką, do której wszyscy dobrzy bibliotekarze przywiązują szczególną wagę. Szczególnie dużo lekcji bibliotecznych organizuje się w czasie Dni /w roku ubiegłym np. biblioteki nowomiejskie zorganizowały ich w tym okresie 25, działdowskie - 23, giżyckie - 37 itd./.

Jest to w pełni uzasadnione, w tym okresie bowiem - blisko końca roku - powinniśmy oddziaływać na młodzież z klasy 6 i 7, by związać ją mocniej z książką, tak by nie zerwała kontaktu z nią i po ukończeniu szkoły. Poza tą grupą młodzieży szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na dzieci z klas 2 i 3, które już powinny stać się w 100 % naszymi stałymi „klientami”.

Dużą uwagę powinniśmy zwrócić przy organizacji lekcji bibliotecznych na dzieci ze wsi nie posiadających bibliotek. W wielu powiatach i gromadach dobrą tradycją od wielu lat są wycieczki z takich wsi do macierzystych bibliotek grom. Pisze o tym w swoim artykule m. in. p. Agnieszka Iwanczenko, w pow. działdowskim zaś kierownicy punktów - nauczyciele są zapraszani tradycyjnie do odwiedzania bibliotek. Organizując lekcje biblioteczne dla dzieci starszych /6 - 7 kl./, powinniśmy je zapoznawać z księgozbiorem podręcznym biblioteki i ciekawymi pozycjami niebeletrystycznymi /oczywiście o poziomie dostępnym dla 12 - 14 - latków/.

Wystawy książkowe. Tradycyjną formą popularyzacji księgozbioru biblioteki są wystawy i wystawki książkowe. Pod tym względem w ub. r. wyróżnił się powiat nowomiejski, gdzie biblioteki w czasie Dni zorganizowały 40 wystaw książkowych. Bardzo ładne i ciekawe wystawy książkowe zorganizowano także w powiatach: Braniewo i Działdowo.

Przystępując do urządzania wystawy pamiętajmy, że musi ona posiadać myśl przewodnią. Nikt nie zainteresuje się wystawką lub zainteresuje się tylko przelotnie, jeśli będzie to tylko zbiór rozmaitych, nie wiążących się z sobą książek. Wystawa powinna być poświęcona jednemu albo kilku /ale nie za wielu/ tematom. Wybieramy takie tematy, które powinny być interesujące w danym środowisku, tematy, z którymi związane książki chcemy szerzej spopularyzować. W roku ubiegłym najczęściej urządzano wystawki poświęcone popularyzacji książek związanych z Ziemią Zachodnią i Północnymi /Tydzień tych Ziemi - 6 do 12 maja/, techniką, motoryzacją i lotami w kosmos, wiedzą o świecie współczesnym /reportaże, książki popularnonaukowe/, historią Polski, rolnictwem i gospodarstwem domowym.

Przy urządzaniu wystaw można uwzględnić tematy aktualne, np. rocznicę zdobycia Berlina przez Armię Radziecką /2 maja/ i Święto Zwycięstwa /9 maja/ - dla spopularyzowania piśmiennictwa związanego z II wojną i tematem niemieckim, Dzień Hutnika /6 maja/ - dla spopularyzowania osiągnięć gospodarczych Polski, 41 rocznicę powstania KPP /8 maja/ - dla spopularyzowania polskich tradycji rewolucyjnych itd. Tydzień Ziemi Zachodnich i Północnych /6 - 12 maja/ to okres, w którym popularyzujemy miejsce tych Ziemi w życiu współczesnym Polski i ich historię. Szczególnie uwzględniamy zagadnienia związane z Pomorzem Gdańskim i polskim morzem oraz ziemią Zeromskiego i Broniewskiego w związku z Rokiem Pomorza Gdańskiego i Gdańska, Mazowsza i Ziemi Kieleckiej.

Jan Burakowski

Olsztyn

## O POTZREBACH I PLANACH ROZWOJU CZYTELNICTWA NA WSI

Wszyscy, którzy stykają się bliżej z problemami czytelnictwa i jego rozwoju w naszym w województwie, zdają sobie - aż nadto dobrze - sprawę z tego, że mamy jeszcze dużo do zrobienia, by książka stała się naprawdę rzeczą powszechną i codzienną we wszystkich środowiskach. Na bibliotekarzy, ich inicjatywę i pracę, czeka cały szereg palących, narzucających potrzeb w zakresie rozszerzenia i pogłębienia czytelnictwa. Szczególnie dużo do zrobienia jest na wsi.

O zaniedbaniu czytelnictwa wsi najwymowniej świadczą liczby.- Oto, gdy w miastach na 100 mieszkańców czytelnikami bibliotek jest ok. 17, to na wsi tylko 10. Podczas, gdy w miastach każdy czytelnik wypożycza rocznie 20 - 30 książek, to na wsi tylko 16.

Wsi jednak i jej potrzeb nie można traktować jako jednolitej, jednorodnej całości. Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja miejscowości posiadających biblioteki /a więc siedzib gromad/, a zupełnie inaczej wsi nie posiadających bibliotek. Jak wskazują szacunkowe obliczenia, we wsiach gromadzkich czytelnikami bibliotek publicznych jest przecięt-

nie 20. - 25 % mieszkańców, podczas gdy we wsiach nie posiadających bibliotek /a więc obsługiwanych przez punkty biblioteczne/ % ten wynosi tylko ok. 6, a w wielu powiatach nawet jeszcze znacznie mniej. Wskazane liczby mówią - aż nadto wyraźnie - że środowiskiem, na które powinna się skierować uwaga bibliotek w najbliższych latach jest „głęboki teren” - wsie poniżej szczebla gromady, kilka tysięcy miejscowości, w których żyje, pracuje, - a powinna także i czytać - prawie połowa mieszkańców naszego województwa.

Rozwój czytelnictwa we wsiach posiadających biblioteki wykazuje dobitnie, że pozbawione wszelkich podstaw jest spotykane często twierdzenie jakoby mieszkańców wsi trudno było skłonić do czytania. Wręcz przeciwnie, są oni bardziej wdzięcznym materiałem na czytelników niż mieszkańcy miast. Świadczy o tym choćby przykład takich miejscowości jak Miłakowo, w pow. Morąg, Rybno, w pow. Działdowo, Nawiady, w pow. Mrągowo i wielu innych, gdzie czytelnikami jest prawie połowa wszystkich mieszkańców danej wsi. Chodzi tylko o to, by wszystkim mieszkańcom wsi zapewnić - w sensie jak najbardziej dosłownym - możliwość korzystania z książki. A z tą możliwością nie zawsze jest najlepiej. - W województwie olsztyńskim istnieje ponad 4.000 /ściśle 4.035/ samodzielnych wsi, tymczasem placówek bibliotecznych na wsi - bibliotek gromadzkich, ich filii i punktów bibliotecznych - jest w sumie niespełna 1.100. A więc bardzo duża ilość wsi nie posiada w ogóle placówek bibliotecznych. Oczywiście, że wiele z nich leży w bezpośrednim zasięgu oddziaływania bibliotek gromadzkich lub miejskich i nie ma potrzeby organizowania w nich placówek udostępnienia książki - wsi takich jest setki, może 1.000. Jednak, nawet uwzględniając to zastrzeżenie, mamy wciąż jeszcze setki innych miejscowości, z których odległość do najbliższej biblioteki czy punktu bibliotecznego trzeba liczyć w wielu kilometrach. Mieszkańców tych wsi może włączyć w orbity oddziaływania bibliotek publicznych tylko dalszy rozwój sieci bibliotecznej, zbliżenie - w sensie dosłownym - książki.

Sprawa rozwoju sieci bibliotecznej w naszym województwie od dawna była przedmiotem rozważań i troski Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki. Rezultatem tych rozważań są wnioski, które można sformułować następująco: 1/ W dużych wsiach nie będących siedzibami gromad, a odległych od samodzielnych placówek bibliotecznych, należy organizować filie bibliotek gromadzkich. 2/ We wszystkich miejscowościach wiejskich nie leżących w bezpośrednim zasięgu oddziaływania placówek bibliotecznych powinny istnieć punkty biblioteczne. 3/ Dla lepszej obsługi czytelniczej małych wsi i przysiółków znajdujących się w sferze oddziaływania bibliotek gromadzkich lub punktów bibliotecznych należy propagować i rozwijać tzw. „biblioteki sąsiedzkie”.

#### Filie biblioteczne na wsi

Co należy rozumieć pod pojęciem „dużych wsi odległych od samodzielnych placówek bibliotecznych”? - Za takie miejscowości uznano wsie posiadające co najmniej ok. 500 mieszkańców, odległe od bibliotek gromadzkich lub miejskich o ponad 5 km. Potrzeb czytelniczych wsi tego rzędu nie może zaspokoić nawet w minimalnym stopniu społecznie prowadzony punkt biblioteczny. - Z dwu względów: po pierwsze w miejscowościach takich potrzeby czytelnicze są już dość zróżnicowane, po drugie, aby zaspokoić minimalnie - w sensie ilościowym - potrzeby 100 - 200 potencjalnych czytelników, punkt taki powinien posiadać kilkaset wol. książek i udostępniać je przez wiele godzin tygodniowo, co w warunkach społecznej działalności jest trudne do osiągnięcia.

Jak powstanie samodzielnej placówki bibliotecznej wpływa na rozwój czytelnictwa najlepiej wskażą 2 następujące przykłady. - Biblioteka w Gromie, będąca filią biblioteki gromadzkiej w Pasymiu, w pow. Szczytno, obsługuje na miejscu /oprócz czytelników w punktach bibliotecznych/ blisko 200 czytelników, którym w roku 1961 wypożyczyła 5,5 tysiąca książek. Tymczasem w miejscowościach o podobnej wielkości w tym powiecie, w których istnieją tylko punkty biblioteczne /Rańsk/ ilość czytelników i wypożyczeń jest 7 - 8 razy mniejsza. Biblioteka w Żabinach, w pow. Działdowo, mimo fatalnych warunków lokalowych i nienajlepszego pracownika obsługiwała na miejscu /poza czytelnikami w punktach bibliotecznych/ ok. 160 czytelników, którym wypożyczała rocznie ok. 3.000 książek. Po przeniesieniu biblioteki, ze względu na brak lokalu, do innej miejscowości i powstaniu w Żabinach na miejscu biblioteki punktu bibliotecznego, wielu wysiłków Powiatowej i Miejskiej Biblioteki, liczba czytelników spadła do mniej niż 1/4 poprzedniego stanu.

Jest rzeczą oczywistą, że z nowo powstałych placówek korzystałby także bezpośrednio mieszkańcy okolicznych miejscowości /w promieniu ok. 3 km/, a pracownik filii, w sprzyjających okolicznościach mógłby obsługiwać jeden lub dwa punkty biblioteczne we wsiach pobliskich, do których często dostęp ze wsi gromadzkiej - ze względu na odległość, brak połączeń komunikacyjnych lub złe drogi - jest bardzo utrudniony. Gdy się uwzględni także te okoliczności, trzeba przyznać, że filie biblioteczne przyczyniłyby się znacznie do poprawy warunków udostępnienia książki na wsi.

Miejscowości spełniających podane wyżej warunki - a więc kwalifikujących się na siedziby przyszłych filii bibliotecznych - jest w naszym województwie ponad 60. Po głębszej analizie wytypowano w Wojewódzkiej Bibliotece 30 wsi, gdzie placówki takie są szczególnie potrzebne i gdzie powinny powstać w najbliższym czasie. Np. w pow. Działdowo na siedziby filii kwalifikuje się 6 miejscowości, a m. in. następujące: Bryńsk /ok. 660 mieszk., umiejscowiona tu filia oddziaływałaby także na 4 okoliczne wsie, do najbliższej biblioteki - 8 km /, Brodowo /ok. 710 mieszkańców, do najbliższej biblioteki 5 km/, Jeleń /ok. 580 mieszk., z biblioteki w tej miejscowości mogłyby korzystać także 3 okoliczne wsie, do najbliższej biblioteki 5 km/.

Powstające filie należy w miarę możliwości lokalizować w już istniejących placówkach kulturalnych, a więc: w zagospodarowanych świetlicach wiejskich i PGR, Klubach Młodzieży Wiejskiej, szkołach. Filie nie powinny posiadać większych księgozbiorów własnych /na stałe otrzymują jedynie komplety podstawowych wydawnictw podręcznych, księgozbiór beletrystyczny i popularnonaukowy dopożyczają z bibliotek gromadzkiej/. Ich księgozbiory, wolne oczywiście od jakichkolwiek "cegieł", w pełni operatywne, powinny liczyć w zależności od wielkości wsi ok. 400 - 800 wol. Uposażenie pracownika powinno wynosić, także w zależności od lokalnych warunków od 150 /przy ok. 100 czytelnikach/ do 300 złotych, a więc i więcej /przy ponad 200 czytelnikach/.

### Punkty biblioteczne

Rozwój filii bibliotecznych, o którym pisałem wyżej, to dla rozwoju czytelnictwa na wsi zagadnienie niezwykle istotne. Tym niemniej przyczyniają się one do lepszego zaopatrzenia w książki mieszkańców tylko stosunkowo nielicznych, wybranych środowisk. Główny natomiast ciężar udostępnienia książki w tysiącach zagubionych na 21.000 km<sup>2</sup> osiedli wiejskich naszego województwa spoczywa na punktach bibliotecznych. W warunkach naszego województwa - warunkach wielkich, rzadko zaludnionych przestrzeni - nic tej roli punktom bibliotecznym nie odbie-

rze. Nie możemy przecież stworzyć samodzielnych bibliotek lub filii bibliotecznych w tysiącu wsi o 100 - 200 mieszkańcach, na wertepy Puszczy Boreckiej czy piaszczyste drogi powiatu szczytnowskiego nie pojadą też bibliobusy - nawet gdybyśmy mieli ich dostateczną ilość.

Stan rozwoju punktów bibliotecznych w naszym województwie jest bardzo niedostateczny. Na przestrzeni lat 1957 - 1961 liczba ich wzrosła zaledwie o niespełna 20 : z 875 do 893 /z tego 860 to punkty na wsi/. Obok szeregu powiatów, gdzie jest ich sporo, a pracę ich możemy uznać za dobrą, obok szeregu innych, gdzie w ostatnich latach rozwija się bardzo pomyślnie, w znacznej części powiatów stanowią one margines usług bibliotecznych. I tak np. w pow. Działdowo, Ostróda, Pasłęk, Nowe Miasto czytelnicy w punktach na wsi stanowią 35 - 25 % ogółu czytelników zarejestrowanych w tych powiatach, ale w powiatach Braniewo, Mrągowo, Kętrzyn, Lidzbark Warm. procent ten jest o ponad połowę niższy /12 - 16/. Szczególnie słabo jest rozwinięta sieć punktów bibliotecznych w PGR, istnieją one bowiem tylko w ok. 25 % gospodarstw /ok. 160 na 629 PGR/.

Już pobieżna analiza potrzeb terenu i możliwości bibliotek wskazuje, że w pełni osiągalna jest w ciągu najbliższych trzech lat liczba ok. 1.200 punktów. Przekonani o konieczności ich organizowania są bibliotekarze w większości powiatów, mówią o tym choćby plany pracy bibliotek na rok 1962: przewidują one organizację w skali wojewódzkiej ponad 120 nowych punktów bibliotecznych. Niepokojący jednak jest fakt, że nie planuje się ich dynamicznego rozwoju w szeregu powiatów, gdzie potrzeby pod tym względem są większe. Mamy jednak nadzieję, że plany pracy na rok bieżący i lata najbliższe w zakresie rozwoju sieci bibliotecznej zostaną w szeregu powiatów jeszcze raz przemyślane i skorygowane. Bez tego nie możemy myśleć o dalszym, radykalnym rozwoju czytelnictwa na wsi.

Księgozbiory naszych bibliotek gromadzkich - w większości duże i nieźle zaopatrzone - pozwalają na organizowanie nowych punktów i lepsze niż dotychczas zaopatrzenie już istniejących w nowe, ciekawe książki. Do tej możliwości dołączyć się jednak musi inwencja i dobra wola wszystkich bibliotekarzy i administracji kulturalnej.

- Poszukując kandydatów na kierowników punktów bibliotecznych, szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na Koła Związku Młodzieży Wiejskiej. Organizacja ta - przejawiająca szczególnie aktywną działalność oświatowo-kulturalną na wsi - wykazuje dużo troski o rozwój czytelnictwa, a już obecnie szereg punktów pozostających pod opieką członków ZWM może się wykazać b. dobrą pracą.

### "Biblioteki sąsiedzkie"

Sprawa bibliotek sąsiedzkich nie wiąże się, ściśle rzecz biorąc, z zagadnieniami rozwoju sieci bibliotecznej, jest jednym z elementów pogłębienia i rozszerzenia pracy biblioteki. Omawiamy je jednak łącznie z zagadnieniami rozwoju sieci biorąc pod uwagę fakt, że ich rozwój może poważnie przyczynić się do rozwoju czytelnictwa, do sprawniejszego zaopatrzenia w książkę środowisk mających utrudniony dostęp do biblioteki.

Istota biblioteki sąsiedzkiej polega na tym, że aktywny i blisko z biblioteką związany czytelnik, wykazujący zacięcie społeczne, wypożycza książki nie tylko dla siebie, lecz także dla członków swojej rodziny i najbliższych znajomych. Prowadzi on także prowizorycznie ewidencję czytelników i wypożyczeń, z której dane bibliotekarz przenosi na typowe karty czytelników i książek oraz uwzględnia w dzienniku statystycznym.

Biblioteki sąsiedzkie mają u nas wszelkie szanse bujnego rozwoju. Nasze biblioteki obsługują tysiące czytelników z kolonii i przysiółków odległych często kilka kilometrów od wsi macierzystych. Z książek wypo-

życzonych tym czytelnikom i obecnie już korzystają nie tylko oni. - Instytucja bibliotek sąsiedzkich jest także doskonałą szkołą pracy społecznej - przy odpowiedniej pracy bibliotekarz może nierzadko z czytelnika prowadzącego „bibliotekę sąsiedzką” wychować dobrego kierownika dużego punktu bibliotecznego. /Tak było np. w Bryńsku, w pow. Działdowo. O pracy biblioteki sąsiedzkiej w tej miejscowości pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Informatora”/.

Aby w pełni wyczerpać tematykę rozwoju sieci bibliotecznej w naszym województwie, wspomnieć należy, że w ciągu najbliższych trzech lat powstanie 8 nowych bibliotek gromadzkich - tworząc w ten sposób pełną w zasadzie ich sieć, oraz około 10 nowych placówek bibliotecznych w mieście /Oddziały dla Dzieci i nowe filie dla dorosłych w większych miastach/.

Przy wskazanym rozwoju sieci bibliotecznej oraz ogólnym polepszeniu pracy bibliotek, w pełni realne i osiągalne jest zwiększenie do końca 1964 r. ilości czytelników w województwie do około 137 tysięcy /o 22,5 tysięcy więcej niż w końcu 1961 roku/. Przy takim wzroście ilości czytelników /uwzględniając przewidywany wzrost liczby mieszkańców województwa o ok. 30 tys./ mieliśmy w końcu 1964 r. ok. 14,8 % czytelników w stosunku do ogółu mieszkańców. Jest to wprawdzie o wiele mniej niż już obecnie mają najbardziej rozwinięte pod względem czytelnictwem województwa, ale pozwoliłoby nam prawdopodobnie zająć dobrą średnią lokatę w skali krajowej.

Analiza zasadniczych czynników materialno-organizacyjnych warunkujących rozwój czytelnictwa wskazują, że zreferowane plany są w pełni realne. Wymagają one jednak obok nakładów pracy i inwencji bibliotekarzy także zwiększenia zainteresowania problemami czytelnictwa ze strony Rad Narodowych. Wyczerpujące zapoznanie Rad z tymi planami, problemami i potrzebami to podstawowe nasze zadanie.

Benigna Pszenna  
Działdowo

#### O PUNKTACH BIBLIOTECZNYCH - OPTYMISTYCZNIE

Punkty biblioteczne to nasze „wieczne zmartwienie”. Pracę z punktami nazywamy często „pracą syzyfową”. Lecz czy można się dziwić bibliotekarzom, że tak niewesoło mówią o placówkach, które kosztują tyle zachodu? Bo przecież ileż to razy zdarza się, że gdy w jednej miejscowości uda nam się punkt uruchomić, to w innej niespodziewanie rozsypuje nam się praca! Zaczyna się wówczas montowanie punktu od nowa: poszukiwanie kandydata na nowego kierownika, dosyłanie księgozbioru, instryktaż i czuwanie nad pracą punktu. Bywa czasem i tak, że mimo naszych usilnych starań, nie udaje nam się uruchomić punktu od nowa. Wieś zostaje bez książek. Mieliśmy i mamy takie wypadki w naszym powiecie. Opanowuje nas wówczas zgnębienie, a nierzadko wydaje się, że cała praca dotychczasowa idzie na marne.

Zaprzeczenie tego przyniosło nam życie.

Oto wieś Klęczkowo. Nauczyciel odmówił opieki nad punktem, zwrócił książki. Punkt był nieczynny. Po kilku tygodniach jednak zjawiała się w PiMBP kobieta z tej wsi z prośbą o wypożyczenie książek. - Tak przywykła do czytania, że nie wyobraża sobie życia bez książki. Okazało się, że takich osób we wsi było więcej. Kiedy kobieta ta miała ze wsi wyjechać na stałe, przyprowadziła do PiMBP swą następczynię,

która do chwili obecnej prowadzi punkt. Wieś jest mała, liczy zaledwie 118 mieszkańców. Z punktu korzysta 20 osób, co stanowi 17 % ogółu mieszkańców. Podobny wypadek zaistniał we wsi Kraszewo, w gromadzie Narzym. Ze wsi wyjechał młody człowiek, który przez kilka lat wypożyczał książki. Punkt zamarł. Bibliotekarce nie udało się znaleźć nowego opiekuna punktu. Po pewnym czasie zgłosił się do Gromadzkiej Biblioteki w Narzymiu mieszkaniec tej wsi p. Roman Kacperowski, kolejarz z zawodu. Jego również sprowadził do Biblioteki „głód książki”. Przed kilku dniami punkt ten odwiedziła nasza koleżanka - instruktorka. Wróciła zachwycona. Stwierdziła bowiem, że z punktu korzysta 47 czytelników, co stanowi 19 % ogółu ludności. P. Kacperowski co miesiąc odwiedza bibliotekę i dokonuje częściowej wymiany księgozbioru, ewidencję wypożyczeń prowadzi wzorowo. A książki utrzymuje w ogromnym porządku: sam je okłada i zauważone uszkodzenia naprawia.

W podobny sposób jak w Klęczkowie i Kraszewie, kierownikami punktów zostali, p. Jan Szulc w Burszu i p. Maria Staszyńska w Hartowcu. Wszyscy oni prowadzą punkty wzorowo.

Fakty te pozwoliły nam spojrzeć optymistycznie na sprawę egzystencji punktów. Wytworzyły one w nas przekonanie, że obowiązkiem naszym jest objęcie siecią punktów bibliotecznych wszystkich wsi. To nic, że zdarzy się, że punkt „zaśnie”. Spodziewamy się, że dobre książki, które zawitały raz do wsi /a takie tylko trzeba dawać do punktów/, staną się naszymi sojusznikami i sprowadzą same do bibliotek nowych kandydatów na opiekunów i propagatorów czytelnictwa.

Zofia Hans  
Biskupiec Resz.

#### W PUNKCIE BIBLIOTECZNYM W KLEWNIE

Bardzo mało jest ludzi chętnych do prowadzenia punktu bibliotecznego. Wielu potencjalnych kandydatów żałuje czasu, fadygi, narzeka, że podłoga się brudzi od chłopskich butów, że nie ma gdzie trzymać książek, że nic za tę dodatkową pracę nie otrzymuje.....

A jednak.... Jest w Klewnie, w powiecie biskupieckim osoba, która ponad wszystko ukochała książkę, żyła się z nią, karmi się nią jak powszednim chlebem i podawanie jej inny, doskonale rozumie, uważając to za swój obowiązek. Jest nią woźna szkolna, p. Władysława Hossa, matka dziewięciorga dzieci, z których najmłodsze ma około roku życia.

Pani Władysława Hossa prowadzi punkt biblioteczny od 1959 r. Książki w ilości 387 woluminów trzyma u siebie w mieszkaniu w kuchennej szafie. A zajrzyjcie do tej szafy..... Idealny porządek. Książki czysto, równo ułożone według numerów. Powiecie może, że nikt z nich, prócz niej samej nie korzysta? Nieprawda. Oglądałam kartoteki czytelników i wypożyczonych książek. Na około pięciuset mieszkańców wioski - 90 osób stale korzysta z usług punktu. Wśród tych 90 osób jest 20 dzieci, 21 osób od 14 - 20 lat i powyżej lat 20 - 49 osób. Dziennie przychodzi do pani Hossa od 10 do 15 osób o każdej porze dnia. Kiedy znajduje ona czas na załatwienie tyłu zgłaszających się po książki osób, na pracę w szkole, na załatwianie własnych spraw domowych i na czytanie indywidualne - wprost trudno pojąć. A jeszcze od czasu do czasu lubi ona pójść do odległego o trzy kilometry kina, gdy wyświetlają ładny film .....

Wszyscy kierownicy punktów bibliotecznych winni brać z niej przykład, bo w punktach bibliotecznych dzieje się źle, nie ma chętnych do ich prowadzenia. Przeważnie obowiązek ten przejmują na siebie nau-



czyciele, zachęceni przez Inspektoraty Oświaty, ale później książki idą w kąć albo na strych. A przecież nauczyciele to ludzie światli, rozumiejący potrzebę oświaty na wsi.....

Gdy przystępujemy do organizacji punktu bibliotecznego na wsi, z reguły pada pytanie kandydata na kierownika: „A co z tego będę miał ? ” Gdy się dowiaduje o społecznym charakterze pracy, macha ręką ze słowami: „Nie opłaca mi się”.....

Czy się naprawdę nie opłaca ? Czy tylko pieniądź jest rekompensatą za nasz ofiarny trud w popularyzacji dobrej książki ? A lepsza uprawa roli środkami technicznymi, a współdzielenie wsi, a rozbudzona świadomość chłopska o własnej wartości, a słoneczny uśmiech na dziecięcych buziach, a uprzejmy ułkon i uścisk serdeczny, a pełen ufności i szacunku sąsiada - to nic ?

Pani Władysława Hossa z Klewna rozumie dobrze swą pracę i ceni jej wartości nie przez pryzmat pieniądza. Dlatego godna jest naśladowania i czasu nas wszystkich.

Eugenia Formeister  
Olsztynek

..... ABY ODCZULI, ŻE NAPRAWDĘ, NAM ZALEŻY

Od Redakcji: Biblioteka Miejska w Olsztynku /pow. Ostróda/ obsługiwała w roku 1961 ogółem 1.333 czyt., którym wypożyczono 29.706 wol. Biblioteka obsługuje 8 punktów na wsi /w pobliżu miasteczka/, w których w ub. r. było zarejestrowanych 294 czytelników. Wypożyczyli oni w ciągu ub. r. 4.190 wol.

Najważniejszym zadaniem przy organizowaniu punktu bibliotecznego jest - rzecz jasna - znalezienie odpowiedniego człowieka na kierownika punktu.

Najodpowiedniejszym jest zwykle nauczyciel, gdyż praca jego jako kierownika punktu jest jak gdyby uzupełnieniem pracy nauczycielskiej. Poza tym dysponuje on zwykle odpowiednim lokalem na punkt do wymiany książek i na inne prace punktu jak na przykład: wyświetlanie filmów, wieczory bajek, głośne czytanie itp. Nauczycielstwo wiejskie jednak przeciężone jest przeważnie pracą zawodową i społeczną. Zdarza się, że nauczyciel piastuje niemal wszystkie funkcje w organizacjach społecznych działających na jego terenie. Gdy takiemu zaproponuje się prowadzenie jeszcze punktu bibliotecznego nic dziwnego, że z początku zachnie się, ale gdy wytłumaczy mu, jakie przez to ma ułatwienie w swojej pracy zawodowej, przeważnie się zgadza. Tak było m.in. z nauczycielem, p. Szlachtą z Drwęcka, gdzie nie mieliśmy punktu bibliotecznego. Obecnie p. Szlachta prowadzi jeden z lepszych na naszym terenie punktów bibliotecznych, a nawet z własnej inicjatywy dojeżdża do odległego o 2 km PGR w Pacułówku, aby zaopatrzyć w książki pracowników tego zakładu.

Niestety, zdarzają się i tacy nauczyciele, którzy poza pracą nauczycielską widzą tylko swoje gospodarstwa i o prowadzeniu przez nich punktów bibliotecznych nie ma mowy. Z takim wypadkiem spotkaliśmy się w Lichtajnach, gdy poprzedni kierownik punktu - nauczyciel, p. W. Wróbel poszedł do wojska, a jego następca nie chciał nawet słyszeć o prowadzeniu

punktu. Był to poprzednio punkt bardzo dobrze pracujący więc zlikwidowanie jego byłoby dla nas stratą niepowetowaną. W tych warunkach zwrócić uwagę na jednego z najbardziej aktywnych czytelników z tej wsi - rolnika p. A. Ogilbo i w rozmowie z nim zaproponowaliśmy prowadzenie punktu bibliotecznego. Zgodził się! Zaopiekowaliśmy się nim szczególnie, dopomogliśmy w doborze książek. Jedna z pracownic odwiedzała go wielokrotnie. Obecnie jest to jeden z najlepszych pracujących punktów bibliotecznych.

Kierownik punktu - tak jak i każdy bibliotekarz - aby mieć jakies wyniki w pracy, musi poznać zainteresowania swych czytelników. Rozumiejąc to, staramy się przez częste rozmowy z każdym kierownikiem punktu, poznać środowisko i zainteresowania jego czytelników. Stosownie do tego zaopatrujemy w odpowiednie książki. Dużą pomocą w propagowaniu czytelnictwa i pracy punktów bibliotecznych jest wyświetlanie bajek i przeźroczy popularnonaukowych. Dla dzieci i młodzieży wiejskiej jest to dużą atrakcją i po parokrotnym wyświetlaniu przeźroczy w punktach bibliotecznych zwiększyła się znacznie liczba czytelników.

Jednym z najdłużej pracujących kierowników punktów jest nauczycielka, p. Jasińska z Jemiołowa, która wiele czasu poświęca młodzieży pozaszkolnej korzystającej z książek. Dla tej młodzieży staramy się dostarczyć ciekawe książki i w miarę możliwości dostarczamy nowości, chociaż i sami nie posiadamy ich w dostatecznej ilości. Dążymy do tego, by każdy kierownik punktu odczuł, że ma w nas nie tylko doradców czy instruktorów, ale że naprawdę zależy nam, by czytelnictwo u niego rozwijało się. Mając dowody tego kierownicy punktów sami starają się częściej kontaktować się z nami. W atmosferze koleżeństwa sami często wymieniają u nas książki, gdy pozwala im czas, chociaż zasadniczo my wozimy im komplety książek. Przede wszystkim nie dajemy im tak zwanych cegieł, jak to się dawniej praktykowało, ale w miarę możliwości ciekawe książki, bo dobra książka wszędzie sama znajdzie odbiorcę - także i na wsi.

W obecnym sezonie - mając na uwadze dalszy rozwój czytelnictwa - pragniemy zorganizować masową akcję popularyzacji książki na wsi, przez obdarowanie jak największej ilości czytelników wiejskich książkami w okresie trwania Dni Oświaty Książki i Prasy. Ponieważ nie mamy oczywiście na ten cel funduszy, pragniemy to przeprowadzić pod hasłem: "Przyjacieli książki posyła ją pod strzechę". Założyliśmy u siebie tzw. "Zieloną Księgę", do której wpisują się czytelnicy z miasta, którzy ofiarowują książki dla czytelnika wiejskiego. Liczymy, że obdarowując takiego czytelnika książką, wzbudzimy w nim nie tylko chęć czytania, ale i zamiłowania do książki.

Czy takiej akcji nie byłoby warto zainicjować także w innych bibliotekach?

## DNI OŚWIATY TRWAJĄ, 365 DNI W ROKU

Od Redakcji: Gromadzka Biblioteka w Miłakowie /pow. Morąg/ obsługiwała w roku 1961 893 czyt., którym wypożyczyła ogółem 15.435 wol. W 6 punktach bibliotecznych /obecnie 8/ z książek korzystało w ub. r. 261 czyt., którzy wypożyczyli ogółem 2.975 wol.

Mam na swoim terenie aktualnie osiem punktów bibliotecznych w odległości od 5 do 15 km.

Punkty te przeważnie mieszczą się w szkołach za wyjątkiem dwóch, jeden ma siedzibę w POM i prowadzony jest przez mechanika, opiekunem drugiego jest rolnik.

Praca w punktach przedstawia się rozmaicie, w zależności od dobrych chęci kierowników. Są tacy, którzy dbają o swój teren i często wymieniają księgozbiór, inni, niestety, czekają, aż im bibliotekarka przywiezie nowe książki. Gdybym tego nie robiła, leżałyby tam pewnie do „sądnego dnia”. Środek lokomocji wywalczyłam sobie w GRN, obecnie dostaję w tym celu furmanki.

Kiedy latem urządzam spotkania autorskie, zawiadamiam o nich kierowników punktów i prawie wszyscy nauczyciele z terenu zjawiają się ze starszą młodzieżą i bukietami kwiatów. Żadna sala w Miłakowie nie może wtedy pomieścić zebranych, więc zdjęcia robimy na dworze, z czego wszyscy są bardzo zadowoleni /spotkania z A. Śliwą i Marią Zientara - Malewską/.

W czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy w lokalu biblioteki przeprowadzam lekcje biblioteczne z młodzieżą i prawie wszystkie szkoły z terenu bardzo chętnie przychodzą, młodzież zapoznaje się z katalogami, uczy się jak z nich korzystać, jaki jest układ księgozbioru, jak się odbywa wypożyczanie książek i poznają pracę bibliotekarza.

W pracy tej nie brak oczywiście trudności, a także momentów tragicomicznych. Ponieważ szkoła w Biernatkach nie ma światła elektrycznego, zaproponowałam kierownikowi, p. Górskiemu, żeby wybrał się do nas z młodzieżą „na przeźrocza”. Pewnego dnia zjawił się ze swoją gromadką. Ponieważ lokal biblioteki w Miłakowie jest bardzo ciasny, musieliśmy dzieci podzielić na dwie grupy, a mimo to pot z nas ciurkiem spływał /szczególnie z p. Górskiego, który jest dość pokaźnej tuszy/. Ale grunt, że dzieci były bardzo zadowolone i dziękowały za ładne bajki.

Mamy z punktami rozmaite kłopoty - częste zmiany kierowników, sprawozdania statystyczne i same odwiedziny punktów, do których w większości wypadków nie ma czym dotrzeć, bo są to zakątki „zabite deskami”. Ale jest z tej pracy i dużo satysfakcji, bo tu dosłownie „robi się kulturę”. Ponieważ lekarz zabronił mi jazdy rowerem, więc odbywam spacery pieszo, drogę często skracam sobie idąc miedzami wśród pól i słuchając świergotu ptasząt czuję się czasami lepiej niż w zimnej - niestety - i wilgotnej bibliotece.

O PRZYGODACH I ODKRYCIACH p. EMILII SUKERTOWEJ-BIEDRAWINY  
CZYLI JAK POWSTAWAŁA BIBLIOTEKA INSTYTUTU MAZURSKIEGO

O p. Emilii Sukertowej - Biedrawinie pisano niemało. Z tego dwa ciekawe źródła są bezsprzecznie dostępne wszystkim bibliotekarzom: wstęp Wł. Chojnackiego do wyboru prac E. Sukertowej - Biedrawiny pt. „Karty z dziejów Mazur” oraz wywiad przeprowadzony przez Tadeusza Willana dla „Głosu Olsztyńskiego” / nrnr 166 i 172 z 1961 roku /. Chojnacki - historyk z okazji 40-lecia pracy jubilatki dla Warmii i Mazur daje obraz całokształtu jej działalności. Willan jako dziennikarz wychwytuje niektóre, pełne niezwykłości wydarzenia z jej życia. Znając te dwie prace można mieć pewne wyobrażenie o tej ciekawej postaci. Życie p. Biedrawiny jest jednak tak bogate, tak przepełnione rzetelną pracą i obfitujące w przeróżne przygody, że niesposób jego obrazu zamknąć w ramach opracowań czy artykułów - choćby najbardziej interesujących. Bogactwo wiadomości o jej życiu znajdziemy w dziele, które dopiero ma być publikowane, mianowicie w pamiętnikach p. Emilii /fragment ich drukujemy na drugiej stronie okładki/. Tutaj nie próbujemy nawet mówić o wszystkich jej zasługach dla sprawy polskiej na Warmii i Mazurach, na które złożyły się działalność popularyzatorska i naukowa oraz pomoce i opieka nad Polakami na tych terenach. Postaramy się tylko przedstawić jeden wycinek jej działalności - kompletowanie księgozbioru Stacji Naukowej PTH /Instytutu Mazurskiego/ w Olsztynie.

Po wojnie, gdy wydano decyzję o utworzeniu Instytutu Mazurskiego, kierownictwo tej placówki powierzono p. Emilii Sukertowej-Biedrawinie. Ażeby umożliwić skompletowanie księgozbiorów dla Instytutu, Ministerstwo Oświaty dało jej pozwolenie na przeszukanie księgozbiorów jakie pozostały po zawierusze wojennej na Warmii i Mazurach, i gromadzenie tego, co było przydatne dla tej placówki. Uprawnienie takie posiadały jednak i inne instytucje. Z Olsztyna H. Skurpski - dyr. Muzeum Mazurskiego, a po jej powstaniu także Wojewódzka Biblioteka Publiczna oraz spoza terenu Warmii i Mazur, uniwersytety: Toruński i Łódzki oraz Biblioteka Gdańska. Każda z tych instytucji miała brać to, co było dla niej przydatne.

W tej sytuacji niejednokrotnie trzeba było wygrywać sprawę pośpiechem, gdyż podział książek dokonywał się często na zasadzie: „kto pierwszy ten lepszy”. Choć może i nie zawsze, bo zdarzało się i tak, że właścicielką białych kruków stawała się osoba lepiej znająca się na ich wartości i wiedzona do tego co cenne, nieomylną intuicją.

O tym wszystkim właśnie pragniemy napisać opierając się na faktach opowiedzianych przez p. Biedrawinę. Dzieje biblioteki Instytutu od razu na początku zaczynają się od barwnej historii. Zbiory wraz z siedzibą Stacji Naukowej mieściły się przy ul. Emilii Plater. Przypadkowa zbieżność imion pułkownika powstańców i p. Biedrawiny sprawiły, że od czasu do czasu listy adresowano na nazwisko Emilii Plater, przy ul. Emilii Sukertowej-Biedrawiny. Na skutek starań przemianowano tę ulicę na ul. Wojciecha Kętrzyńskiego. Nazwa ta przetrwała do dziś.

12 tysięczny księgozbiór Stacji Naukowej, zawierający niesłychanie cenne pozycje, zwłaszcza z zakresu historii, to plon wielkiego trudu i uporczywych, trwających wiele lat, poszukiwań. Złożyły się nań książki wyszukane w Olsztynie i innych miejscowościach województwa.

Wiedziano np., że przy ul. Partyzantów i 1 Maja adwokat niemiecki Sukow posiadał bogaty 8 tysięczny księgozbiór. Ponieważ jednak stało tam wojsko, trudno było do tego domu dotrzeć. Gdy zjawiła się tam p. Sukertowa-Biedrawina /jesień 1945/, okazało się, że od dawna książek nie ma i nikt nie wie, gdzie one się znajdują. Ale koło domu kręcił się chłopczyk Warmiak, który wskazał, że książki wyrzucono do altanki w ogrodzie. Altana pozbawiona dachu, nie zamknięta, nie chroniła książek przed deszczem, wilgocią... i ludźmi. Toteż książki leżały w budzącym obrzydzenie brudzie. Przegniłe wierzchnie warstwy trzeba było odwalać łopatami jak gnój. Dopiero po dokopaniu się do suchszych książek, możliwe było zwrócenie uwagi na wartość pozycji. Odłożono z tego księgozbioru 120 tomów. Wśród nich była Historia Powszechna i tom słownika Mrongowiusza z 1835 r. Książki te trzeba było suszyć na strychu jak bieliznę.



Niełatwo też przyszło ściągać książki z terenu. Trudności było wiele, a wśród nich jedna z najpoważniejszych to różni szabrownicy, którzy bezprawnie wywozili cenne tomy i sprzedawali w miastach całej Polski. Po przyjeździe do Morąga, np., okazało się, że poprzedniego dnia zostały zabrane książki rzekomo dla Instytutu. Na szczęście w ręce oszusta wpadły głównie pozycje najładniej oprawione, ale nie zawsze najwartościowsze. P. Biedrawina zaczęła więc szukać wśród książek, które jeszcze pozostały. Jedna z dziewcząt z ekipy z Instytutu wyciągnęła starą tekę z pergaminu. Obecni przy tym fakcie byli przekonani, że nie warto brać tego do ręki. P. Biedrawinie intuicja mówiła jednak, że nie można przejść obok tego obojętnie, bo to rzecz cenna. Ks. J. Wojtkowski, obecnie prof. Seminarium w Olsztynie, zajął się wyjaśnieniem wartości tej teki, rozpruł ją i okazało się, że to jest pierwsze wydanie brewiarza Kromera, przełom XIII - XIV w. /pierwszy arkusz zawierający stronę tytułową i słowo wstępne Kromera /.

Stacja Naukowa stała się więc właścicielem bezcennych rzeczy - jedyne go egzemplarza w Polsce, a jednego z trzech istniejących /Paterborn i Upsala/. Oczywiście fakt nie przeszedł bez echa, interesowano się tym szeroko, pisano w prasie ogólnopolskiej. Oprócz tego skarbu z Morąga wywozła p. Sukertowa-Biedrawina 33 tomy Recesów sejmików wschodnio-pruskich od 1545 roku. Jeden tom Recesów znaleziono później u wspomnianego już szabrownika - Mielczarka - który kradł książki powołując się na rzekome upoważnienie z Instytutu. Jak się okazało szabernie wyszedł mu na korzyść. Za swoje grzeszki został skazany na 7 lat więzienia. Recesy zresztą nie zachowały się także w Instytucie. Warszawa przysłała pismo, że należy je oddać Archiwum w Gdańsku. I tak pieczołowicie uporządkowane, ułożone tomy zaczęto pchać do worów, ugniatając jak siano. P. Biedrawina, która teraz jeszcze ze smutkiem wspomina ten moment, mówi, że wtedy odczuła to tak, jak gdyby kogoś bliskiego wkładano do trumny. Recesy, ponieważ dotyczą sejmików wschodnio - pruskich, wróciły z powrotem do Olsztyna, ale zostały już skierowane do Archiwum Wojewódzkiego.

W poszukiwaniu książek p. Emilia dotarła także do Pasłęka. Okazało się jednak, że przyjechała tu trochę za późno. Trzy dni temu Uniwersytet Toruński zabrał książki. Inspektor z Pasłęka poinformował więc, że sala, w której były książki, już opustoszała, zdążono ją nawet uprzątnąć. Na tę wiadomość przykro zrobiło się p. Biedrawinie, ale chciała zobaczyć miejsce, gdzie były książki. Zwróciła się więc do Inspektora: „Jeżeli już nic dla mnie nie ma, to niech mi pan pozwoli chociaż tam pójść, popatrzeć i popłakać”. Ale po wejściu do pustego, zamiecionego pomieszczenia okazało się, że w jednym jego rogu leżała kupka śmieci i książek. Inspektor uważał, że na te zmiotki nie warto nawet zwracać uwagi. P. Biedrawinę coś tam jednak nieprzepracie ciągnęło. Zastrzegła się więc tylko, że tego co znajdzie nie pokaże inspektorowi, aby bez przeszkód zabrać jako swoją własność i nieomylnym ruchem sięgnęła ręką w głąb wyjmując małą książkę. Serce jej zabiło. Okazało się później, że jest to Modlitewnik Albrechta Hohenzollerna z 1540 roku z własnoręcznie napisanym przez niego na końcu credo. W pięknej choć zniszczonej oprawie. A więc jeszcze jeden wspaniały biały kruk dla biblioteki Instytutu.

Nie byle zdobycz przywozła też p. Emilia z Bartoszcza. Jeździła tam kilkakrotnie. Słyszała bowiem o istnieniu przy tamtejszym gimnazjum kilkutyśięcnej biblioteki. Było to prawie 3 lata po wojnie. Ani ówczesny dyrektor, ani z-ca nie mieli pojęcia, gdzie może być biblioteka. Dopiero sprzątaczką, która pracowała w tej szkole za czasów okupacji, poinformowała, gdzie wówczas znajdował się klucz od biblioteki. Okazało się, że wisiał on na wskazanym miejscu przez kilka lat, czekając na osobę, którą przywiedzie miłość książki. Tam właśnie znalazł się niemiecko-polski słownik nazw botanicznych pt. Supplementum Florae Prussica - Helwina. Oprócz tego 540 innych książek. Słownik ten jest przedmiotem żywego zainteresowania lekarzy. Obecnie jeden z nich ma zamiar napisać w oparciu o słownik pracę naukową.

W swoich poszukiwaniach p. Sukertowa-Biedrawina dotarła także do Szczytna. W Ratuszu znajdowały się zbiory dawnego Liceum Krzemienieckiego, pozostałość po Denhoffach. Księgozbiór ten miał przypaść częściowo Warszawie - dr Kotarskiemu z Biblioteki Uniwersyteckiej, a częściowo Stacji Naukowej. W ostatniej chwili, gdy już odgrzebano i podzielono zakurzone księgi, przyszło rozporządzenie, że zabierze je Toruń. Ktoś jednak zdradził tajemnicę, że wiele książek leży także w piwnicach, ale tam pękła rura i woda zalała całą piwnicę. P. Biedrawina w kaloszach, po kostki w wodzie, wyłowiła jednak dla Instytutu Mazurskiego sporo książek.

Książki można było znaleźć wszędzie. Nie tylko w altanach, w piwnicach, ale także w kościele. Tak było właśnie w Kętrzynie. Za ołtarzem wznosił się wysoki, zwarty mur książek. Niesposób było wydostać z niego pojedyncze tomy. Trzeba więc było działać na zasadzie podkopu narażając się na niebezpieczeństwo. Po przygotowaniu kilku paczek cały mur runął, a tuman kurzu osłonił wszystko.

W drodze powrotnej zmęczenie zmogło p. Emilię, zasnęła i przejechała stację Olsztyn. Zbudzona przez konduktora, który domagał się kary, wysiadła dopiero w Morągu.

Książki i inne dokumenty zebrane przez p. Biedrawinę odegrały dużą rolę w procesie Kocha - udokumentowały przekonywująco jego zbrodnię. M.in. wśród pięciuset książek pochodzących z Barczewa znalazły się trzy grube tomy „Rozporządzeń” Kocha, broszura jego autorstwa „Dlaczego zdecydowałem się objąć stanowisko gauleitera w Prusach Wschodnich i jakie metody stosowałem”, a także słownik nazw nadanych niektórym miejscowościom w roku 1938 w tzw. „chrztach pruskich”. Wśród zbrodni zarzucanych Kochowi, p. Biedrawina wymieniła m. in. rozstrzelanie znanego działacza, wydawcę i redaktora „Gazety Olsztyńskiej” - Seweryna Pieniężnego. Żonę jego zabrano do Ravensbrück, a dzieci hitlerowcy oddali na wychowanie bandzie cyganów /dzieci zostały odnalezione i odzyskane przez p. Knosalinę/. Koch zaprzeczył prawdzie tych zeznań i stwierdził, że miejscowość

wymieniona jako miejsce rozstrzelania Pieniężnego w ogóle nie istnieje. Wspomniany wyżej słownik dowiódł, że miejscowość Hohenbruch to dawniejsze Allen.

Można byłoby pisać dalej o przygodach, jakie towarzyszyły wyprawom po książki do Braniewa, Węgorzewa, Pasymia, Sorkwit, Kobuńt i wielu innych miejscowości, ale cóż artykuł zbyt by się rozrósł.

Zresztą w wypadku p. Emilii Sukertowej - Biedrawiny chyba nie najważniejszą sprawą jest wyliczenie gdzie była, bo już przed wojną objechała przecież całą Polskę nie tylko wzdłuż i wszerz, ale i dookoła w ówczesnych granicach, czy wymienianie, co napisała, bo przed 1939 rokiem ukazało się około 1.800 jej artykułów i - jak wiadomo - przed wojną i po wojnie wiele samodzielnych cennych prac. Najistotniejszą rzeczą, która uderza w zetknięciu z nią, jest jej umiłowanie pracy, której się poświęca, serdeczność i bezpośredniość i nieprzeparta chęć, aby tego, co osiągnęła nie zamykać pod kocem, ale dzielić się z innymi. Aby interesujący się naszym regionem, zwłaszcza młodzi naukowcy, mogli korzystać ze wspaniałego księgozbioru Stacji, aby możliwie jak najszerszy krąg odbiorców mógł zapoznać się z dziejami Mazur i Warmii. I tak jest na każdym odcinku jej działalności. Stąd właśnie w pracach p. Biedrawiny widać, obok wielkiej sumienności naukowca, prostotę w ujęciu i bezpośredniość, co przecież nie często idzie w parze.

Wanda Patalon  
Działdowo

#### OPOWIADAMY O KOSMOSIE NAJMŁODSZYM

/wieczór dla dzieci/

Uwagi: Słowo wiążące opracowano w oparciu o książkę:  
Aleksander Wołkow - „Ziemia i niebo”  
W-wa 1960.

Pomocą w przeprowadzeniu imprezy powinna być wystawka popularnych książek związanych z astronomią i lotami kosmicznymi.

Gdy obserwujecie niebo w różnych porach doby na pewno nasuwają się wam pytania: „Czym jest sklepienie nieba? Czy jest kopułą zbudowaną z przezroczystego kryształu? Czy ma brzegi i opiera się o ziemię? Czym są niezliczone, mrugające gwiazdy? Dlaczego księżyc jest czasem okrągły, czasem ma kształt wąskiego sierpa, czasem zaś wcale go nie widzimy?”

Na wszystkie te pytania odpowiada nam nauka astronomia mówiąca o prawach rządzących gwiazdami. Wydawać by się mogło, że nauka ta daje niewiele pożytku. Jednakże po zastanowieniu się dojdziemy do wniosku, że jest nie tylko pożyteczna, ale i niezbędna. Od czasów niepamiętnych ludzie uprawiają ziemię i hodują bydło. Hodowca zaś i rolnik muszą wiedzieć, kiedy rozpocznie się wiosna, kiedy przyjdzie lato i kiedy po lecie nastąpi okres jesiennych deszczów. Astronomia pomogła ludziom w stworzeniu pierwszych map, widzimy więc, że nauka ta jest ściśle związana z potrzebami ludzi.

Dziś każdy uczeń wie, że ziemia jest okrągła, że ma kształt kuli i porusza się w przestrzeni. Kiedyś jednak mniemano, że jest ona płaskim, lub wypukłym kręgiem opierającym się na podporach.

W dawnej Rosji np. można usłyszeć było taką rozmowę:

- Dziaduniu, powiedz na czym trzyma się ziemia - pytał ciekawski chłopczyk.
- Na wielorybach, dziecko - odpowiadał staruszek. Na olbrzymich wielorybach! Kiedy te wieloryby się poruszają, mamy trzęsienie ziemi.
- A na czym trzymają się wieloryby, dziaduniu?
- Na wodzie, mój mały!
- A na czy woda?
- Na ziemi, dziecko!
- A ziemia na czym?
- Jakiś ty nie rozgarnięty! Mówiłem przecież, że ziemia trzyma się na wielorybach, moje dziecko!

W odkryciu prawdziwego kształtu ziemi nie małą rolę odegrały podróże. Przeciwnicy dalekich podróży mówili: - Przypuśćmy, że ziemia jest kulą. W takim razie statek zjechawszy z wierzchołka ziemi na dół, w dolne obszary ziemi, nie będzie mógł wywindować się z powrotem na górę. Na czym polegał błąd w rozumowaniu tych ludzi? - Na tym przede wszystkim, że sądzili, im mieszkają na górze, na wierzchołku kuli ziemskiej.

A oto bajeczka:

„Niegdyś żyli w wiosce Góra Ziemi dwaj przyjaciele: Domownik i Wędrowiec. Domownik stale siedział w domu, Wędrowiec zaś udał się w daleką podróż, ponieważ chciał obejść ziemię naokoło. Domownik ostrzegał go i groził niebezpieczeństwami: - Dostaniesz się do dolnej połowy ziemi i zwalisz się stamtąd do nieba - mówił z westchnieniem Domownik.

Wędrowiec był jednak człowiekiem odważnym. Mimo to pójdę - powiedział do przyjaciela - i jeśli nie wrócę po trzech latach, wiedz, że zginąłem. Idzie więc Wędrowiec poprzez kraje i miasta stale w jednym kierunku i wszędzie czuje pod nogami ziemię, nad sobą zaś widzi niebo.

- Jakimiż dziwakami byliśmy wtedy, gdy nazwaliśmy naszą wioskę Górą Ziemi. Przecież górę ziemi mamy wszędzie! Zdziwi się chyba Domownik, gdy o tym mu opowiem - dumiał Wędrowiec.

Minęło półtora roku i zgodnie z obliczeniem Wędrowiec znalazł się dokładnie po przeciwnej stronie ziemi. - Masz tobie - pomyślał. Znaczący to, że w tej chwili jesteśmy z Domownikiem skierowani nogami ku sobie, a głowami w kierunkach przeciwnych. Z radości, że w sprzeczce z Domownikiem był górami, Wędrowiec zaczął iść tak szybko, że wrócił o trzy miesiące wcześniej niż zapowiedział. Domownik siedział koło swego domu smutny i wciąż spoglądał w tym kierunku, w którym wyruszył Wędrowiec. Z początku oczekiwał na jego powrót, potem stracił zupełnie nadzieję. - Mówiłem, że Wędrowiec spadnie z ziemi - stwierdził codziennie.

Tymczasem Wędrowiec wrócił do domu żywy, zdrowy i wesoły. Nadziedzł akurat z przeciwnej strony tej ulicy, którą udał się w podróż. Wtedy Domownik uwierzył wreszcie w to, że ziemia ma kształt kuli i że można na niej żyć mając nogi skierowane ku sobie, głowy zaś w przeciwnych kierunkach. Wioskę swoją nasi przyjaciele przestali nazywać Górą Ziemi mianując ją odtąd Taka jak Wszystkie".



Co w tej bajce jest fantazją? Fantazją jest to, że pierwszą podróż dookoła świata odbyto lądem i że była ona tak łatwa.

Do czasów wielkiego polskiego uczonego Mikołaja Kopernika, że ziemia jest środkiem wszechświata i że dookoła ziemi kręcą się pozostałe planety, gwiazdy i słońce. I dopiero właśnie Kopernik badając niebo stwierdził, że słońce jest środkiem wszechświata.

Posłuchajcie jak o planetach i słońcu opowiada swoim dzieciom pan Astronom:

/Wanda Chotomska - „Dzieci pana Astronoma” W-wa 1961. Rozdziały: „Pan Astronom mówi o planetach”, „Dzieci bawią się w planety”/.

Od czasów najdawniejszych uczeni interesowali się planetami i księżycami. Bo trzeba wiedzieć, że prawie wszystkie planety mają księżyce. Księżyc jest satelitą ziemi, ponieważ obiega ją stale wokół. Oprócz satelity - księżycy dookoła ziemi krążą sztuczne satelity tak zwane sputniki wyrzucone przez Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. Na pewno słyszeliście o dwóch radzieckich pilotach, którzy byli w kosmosie. Są to Jurij Gagarin i Herman Titow.

Posłuchajcie bajeczki o małym chłopcu, który leciał tak jak Gagarin w kosmos.

/Janusz Minkiewicz - „Sen o Gagarinie” W-wa 1961/

A teraz zobaczycie filmy o podróżach międzyplanetarnych.

/Przezrocza - „Podróże międzyplanetarne” - część I i II/.

Antoni Narwoysz  
Olsztyn

PRZEGLĄD WYDAWNICTW NAUKOWYCH I POPULARNONAUKOWYCH  
O POCZĄTKACH PAŃSTWA POLSKIEGO

/Ciąg dalszy/

Zob. też: „Informator WIMBP” nr  
nr 1/1960, 2/1960, 4/1960, 1/1962.

GIEYSZTOR ALEKSANDER, HERBST STANISŁAW, LEŚNODORSKI BOGUSŁAW: Millenium. /Album/ W-wa 1961 Polonia 8° s. 208, 4 nlb. tabl. 12, map. 4. Praca poświęcona powstaniu państwa oraz rozwojowi i przemianom, jakie zachodziły w Polsce w ciągu tysiąclecia. Tekst opracowany przez znanych historyków polskich w sposób popularny i dostępny dla szerokich kół czytelników. Całość urozmaicają liczne zdjęcia oraz mapki. Stanowi piękną pozycję w księgozbiórce podręcznym czytelnikowi /Książka przeznaczona przede wszystkim dla Polaków z zagranicy/.

GIEYSZTOR A. HERBST St. LEŚNODORSKI B.: Polskie tysiąclecie. W-wa 1961 Polonia 8° s. 110, 2 nlb., tabl. 3, mapa 1. Album podobnie jak i poprzedni poświęcony Tysiącleciu Polski. Ujmuje w skrócie całość dziejów, różni się jednak od albumu „Millenium” bardziej szczegółowym potraktowaniem zagadnień kultury i sztuki. Bogaty materiał ilustracyjny w postaci zdjęć zabytków architektonicznych i muzealnych, portretów i litografii. Cenna pozycja do księgozbióru podręcznego /książka przeznaczona przede wszystkim dla Polaków z zagranicy/.

JASIEŃCICA PAWEŁ: Myśli o dawnej Polsce. W-wa 1960 Czytelnik 16° s. 291. Są to luźne rozważania autora ściśle związane z jego archeologicznymi reportażami „Archeologia na wrywki” i „Świt słowiańskiego jutra”, a także z omawianą już na łamach „Informatora” /podobnie zresztą jak i dwie wyżej wymienione pozycje /„Polska Piastów” i mającą się wkrótce ukazać „Polska Jagiellonów”.

Część pierwsza /„Podglebie”/ dotyczy okresu tworzenia się narodu i Państwa Polskiego od czasów przedpiastowskich. Część druga sięga po czasy unii polsko-litewskiej za panowania Władysława Jagiełły.

Niestety, ta niezwykle ciekawa pozycja wydana została w dość li-chej szacie graficznej, bez spisu rzeczy i indeksów. Mimo to zasługuje na gorące polecenia czytelników umysłowo dojrzałym i posiadającym dostateczną wiedzę historyczną /w zakresie szkoły średniej ogólnokształcącej/, którzy potrafią ustosunkować się do głębokich i nieraz nowatorskich wywodów autora.

KOSSAK ZOFIA, SZATKOWSKI ZYGMUNT: Troja północy. W-wa 1960 Pax 8° s.392, tabl. 1.

Tytuł książki - to tytuł - jednego z jej rozdziałów. „Troją północy” nazwana została przez autorów Arkoną - słynny starosłowiański obronny gród ze świątynią boga Światowida na wyspie Rugii. - Powieść dotyczy czterech plemion słowiańskich zamieszkałych w dorzeczach Łaby i Odry i opisuje ich walki z najazdami Germanów. Praca oparta jest na kronikach średnio-wiecznych oraz późniejszych opracowaniach historycznych. Suche z pozoru zapiski kronikarskie, gęsto rozmieszczone w tekście, powiązane są ze sobą i uzupełnione opisami i dialogami, które nadają książce charakter powieści i czynią z niej lekturę ciekawą i nietrudną. Można ją polecić nawet mniej wyrobionym czytelnikom i młodzieży.

KĘTRZYŃSKI STANISŁAW: Polska X-XI wieku.- Mieszko I. O zaginionej metropolii z czasów Bolesława Chrobrego. Kazimierz Odnowiciel 1043 - 1058. O imionach piastowskich do końca XI wieku. W-wa 1961 PWN 8° s.764.tabl.13. /Adnotacja w „Informatorze” 1962 nr 1/17 s. 29/.

TYMIENIECKI KAZIMIERZ: Ziemia polskie w starożytności. Ludy i kultury najdawniejsze. Poznań 1951 Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk. 8° s. 834 map 18. /Adnotacja w „Informatorze” 1961 nr 3 - 4/15 - 16/ s. 38/.

KOŁOS - SZAFRAŃSKA ZOFIA: Spotkanie z Tysiącleciem. W-wa 1961 Nasza Księg. 8° s. 169 ilustr. tabl. 8.

Praca ukazuje działalność ekspedycji wykopaliskowej w Płocku, omawia jej znaczenie dla poznania początków Państwa Polskiego, opowiada o trudnej i żmudnej pracy archeologów dokonujących nieraz wręcz sensacyjnych odkryć. Jest to zręczne połączenie reportażu z wątkiem beletrystycznym. Książka zbliżona jest swym charakterem do reportażu archeologicznych P. Jasienicy. Została aprobowana przez Ministerstwo Oświaty dla uczniów klas VII szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących.

Opracował Jan Burakowski

Pan Antoni Narwoysz - kustoszem

Drugim po dyr. T. Peplowskiej - kustoszem w naszym województwie został p. Antoni Narwoysz, bibliograf WiMBP. Rzadko się zdarza, by czyjś awans uznany został tak jednomyślnie, jak w tym wypadku, za należyty i w pełni zasłużony.

Antoni Narwoysz, z wykształcenia historyk, długoletni profesor gimnazjalny, a następnie dyrektor gimnazjum „wizytator” okręgu wileńskiego i wykładowca pedagogiki na Uniwersytecie Wileńskim, w bibliotekarstwie zaczął pracować w roku 1953 w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy, a następnie w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece w Koszalinie. Po przyjeździe do Olsztyna w roku 1956 pracował krótko jako instruktor i kierownik działu Instrukcyjno-Metodycznego. W roku 1958 objął kierownictwo nowo utworzonego działu Informacyjno-Bibliograficznego. W ciągu 5 lat dzięki jego niewyczerpanej inicjatywie i niezmiernie pracowitej pracy, dosłownie z niczego, powstała placówka informacyjna, której by się nie powstydziała niejedna biblioteka wielkomiejska. Bogate już dziś zbiory królestwa p. Narwoysza „ułatwiają życie” licznemu i wciąż zwiększającemu się gronu klientów: naukowcom, dziennikarzom, nauczycielom, ludziom kształcącym się, kolegom - bibliotekarzom.

Zdarza się często, że bibliograf do mol książkowy, zakopany w swych encyklopediach, kartotekach i wycinkach, nic poza nimi nie widzący. Pan Narwoysz jest zaprzeczeniem takiego typu bibliografa. Szerokość jego zainteresowań, żywotność i chłonność umysłu jest zadziwiająca. Poza swoimi ściśle fachowymi zajęciami bierze on bardzo czynny udział w różnego rodzaju zajęciach szkoleniowych prowadzonych przez WiMBP, jest aktywnym działaczem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, w wielu pismach pojawiają się dziesiątki jego artykułów - dotyczących nie tylko zagadnień służby Informacyjno-Bibliograficznej. Wypada także przypomnieć, że był on pierwszym /w roku 1958/ redaktorem naszego „Informatora” i spod jego pióra wyszła znaczna część wydrukowanych w nim materiałów.

SZKOLENIE KIEROWNIKÓW DZIAŁÓW GROMADZENIA BIBLIOTEK  
POWIATOWYCH I KANDYDATÓW NA KIEROWNIKÓW PUNKTÓW BIBLIOTECZNYCH

Kurs dla kandydatów na kierowników punktów bibliotecznych

Inicjatywa w sprawie zorganizowania kursu dla kierowników punktów bibliotecznych wyszła od Zarządu Wojewódzkiego ZMW. Ponieważ jednym z zadań organizacji ZMW jest upowszechnienie i rozwój czytelnictwa na wsi, Zarząd Wojewódzki ZMW wyszedł w styczniu z tą propozycją na posiedzeniu Komisji Kulturalno - Oświatowej przy ZW ZMW. Po porozumieniu się i omówieniu spraw z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną przystąpiono do rekrutacji na kurs, termin którego został ustalony na 12 - 17 II 1962 roku. Program kursu został opracowany w Dziale Instrukcyjno-Metodycznym i przewidywał 36 godzin z dziedziny bibliotekarstwa i znajomości piśmiennictwa oraz 6 z dziedziny kolportażu książek. Wykładowcy rekrutowali się spośród pracowników Biblioteki Woj. i „Domu Książki”. Zarząd Wojewódzki ZMW przy doborze kandydatów na kurs miał porozumieć się

poprzez swoje instancje powiatowe z powiatowymi bibliotekami. Niestety, rekrutacja nie wszędzie wypadła zadowolająco. Na planowanych 50 - 60 osób przyjechało 36, z tego z pow. Biskupiec 6 osób, z Ostródy 5, Braniewa 3, Pisz 3 i po jednej lub dwie osoby z pozostałych powiatów. Powiaty Iława i Węgorzewo nie były w ogóle reprezentowane. Zarządy powiatowe ZMW kierując swych członków nie zawsze kontaktowały się z bibliotekami powiatowymi. Stąd też z pow. Nidzica przyjechały np. 2 osoby z jednej wsi /Napierki/.

Program kursu został zrealizowany. Poziom uczestników na ogół był zadowolający. Już obecnie - w kilka tygodni po zakończeniu kursu - mamy sygnały z terenu, że absolwenci kursu w wielu miejscowościach energicznie zabrali się do pracy.

Zarząd Wojewódzki ZMW jak i WiMBP w Olsztynie zadowoleni są na ogół z wyników kursu. Podobne więc kursy będą nadal organizowane, poza tym WiMBP będzie wkraczać ze swoim programem również na kursy kolportażu książki, organizowane przez „Dom Książki”.

Prosimy wszystkich bibliotekarzy o troskliwą opiekę - we własnym, dobrze zrozumiałym interesie - nad młodymi krzewicielami czytelnictwa na wsi.

#### Grupowe praktyki doskonalące w Działdowie

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Działdowie to - w wielu dziedzinach - przodująca biblioteka powiatowa województwa olsztyńskiego. Stanowi zwłaszcza niedościgniony przykład dla innych bibliotek w zakresie racjonalnej i przemyślanej organizacji zakupu książek. - Aby spopularyzować w całym województwie doświadczenia działdowskie w tej dziedzinie WiMBP - w ślad za zajęciami seminaryjnymi poświęconymi organizacji zakupu - zorganizowała w Działdowie tygodniowe praktyki dla kierowników działów gromadzenia innych bibliotek. W ciągu tygodnia uczą się oni - pod kierownictwem pp.B.Pszennej i H.Bakuły - jak organizować zakup by właściwe książki trafiały niezawodnie do właściwych bibliotek.

W dniach 19 - 24 marca praktykę ukończyła pierwsza grupa kierowników działów gromadzenia /z powiatów: Iława, Szczytno, Morąg i Węgorzewo/.

Następna grupa odbędzie praktykę w połowie maja.

#### MY I INNI W ROKU 1961

Otrzymaliśmy niedawno z Ministerstwa Kultury i Sztuki ciekawe zestawienie pt. „Niektóre dane dotyczące działalności bibliotek Publicznych w r. 1961. Przy lekturze danych w WiMBP, mieliśmy miny nie nazbyt pewne siebie. Okazało się bowiem, że choć w ub. r. czytelnictwo rozwinęło się u nas dość poważnie, nasi bliźsi i dalsi sąsiedzi poczynili w tym samym czasie na ogół znacznie większe postępy. Okazało się, że znajdujący się u progu r. 1962 nieco poniżej przeciętnej ogólnopolskiej w rozwoju czytelnictwa, gdy przed rokiem nieco tę przeciętną przekraczaliśmy. I tak % czytelników u nas w stosunku do ogółu mieszkańców wynosi 12,8 /w Polsce 12,85 %/, 100 mieszkańców wypożyczyło 233 książki /237/, na zakup książek wydaliśmy 164,2 zł /167,94/, na 100 mieszkańców zakupiliśmy 9,5 książek /8,77/.

Jaki z tych liczb wynika wniosek? - Musimy zintensyfikować naszą pracę, rozszerzyć i pogłębić czytelnictwo. W tej dziedzinie mamy i dużo do zrobienia i duże rezerwy.

Co to jest pornografia czyli dalsze problemy

wypożyczenia międzybibliotecznego

W czasie pobytu instruktorki WiMBP w starożytnym i sławnym grodzie Kopernika - Fromborku - zgłosił się do niej pewien obywatel w wieku poborowym skarżąc się, że PiMBP nie realizuje jego zamówień na książki w ramach wypożyczenia międzybibliotecznego. Zaintrygowana instruktorka postanowiła wyjaśnić sprawę w PiMBP. Tu dowiedziała się, że nie realizuje się zamówień owego obywatela, gdyż żąda on... książek pornograficznych. Z oglądu tzw. materiałów źródłowych wynika, że ową zgrozę budząca pornografia to książki... dotyczące zagadnień uświadczenia seksualnego. „Na co mu takie książki - twierdzi kierowniczka PiMBP - przecież on nie jest jeszcze żonaty”.

P.S. A swoją drogą wydaje mi się, że książki o powyższej tematyce przeznaczone są przede wszystkim dla niezonatych. Żonaci te zagadnienia znają przeważnie z autopsji.

Między młotem a kowadłem

Pewna nasza biblioteka gromadzka zajmowała kąt w pewnym zakładzie pracy. Nie był to - broń boże! - lokal nadzwyczajny, ale umożliwiał skromną egzystencję małej biblioteki. Aż nadeszły złe czasy: z biblioteki odszedł dotychczasowy pracownik i dyrektor zakładu, zażądał by bibliotekarką została.... jego żona. - „Albo moja żona albo fora ze dwora, czyli szukajcie sobie nowego lokalu”. Instruktor PiMBP szukał aż znalazł w innym zakładzie pracy. Zgodzono się tu przyjąć bezdomną bibliotekę... pod warunkiem, że bibliotekarką zostanie ... żona głównego księgowego z tegoż zakładu.

P.S. obecnie bibliotekarką - zresztą podobno zupełnie niezłą - jest żona głównego księgowego.

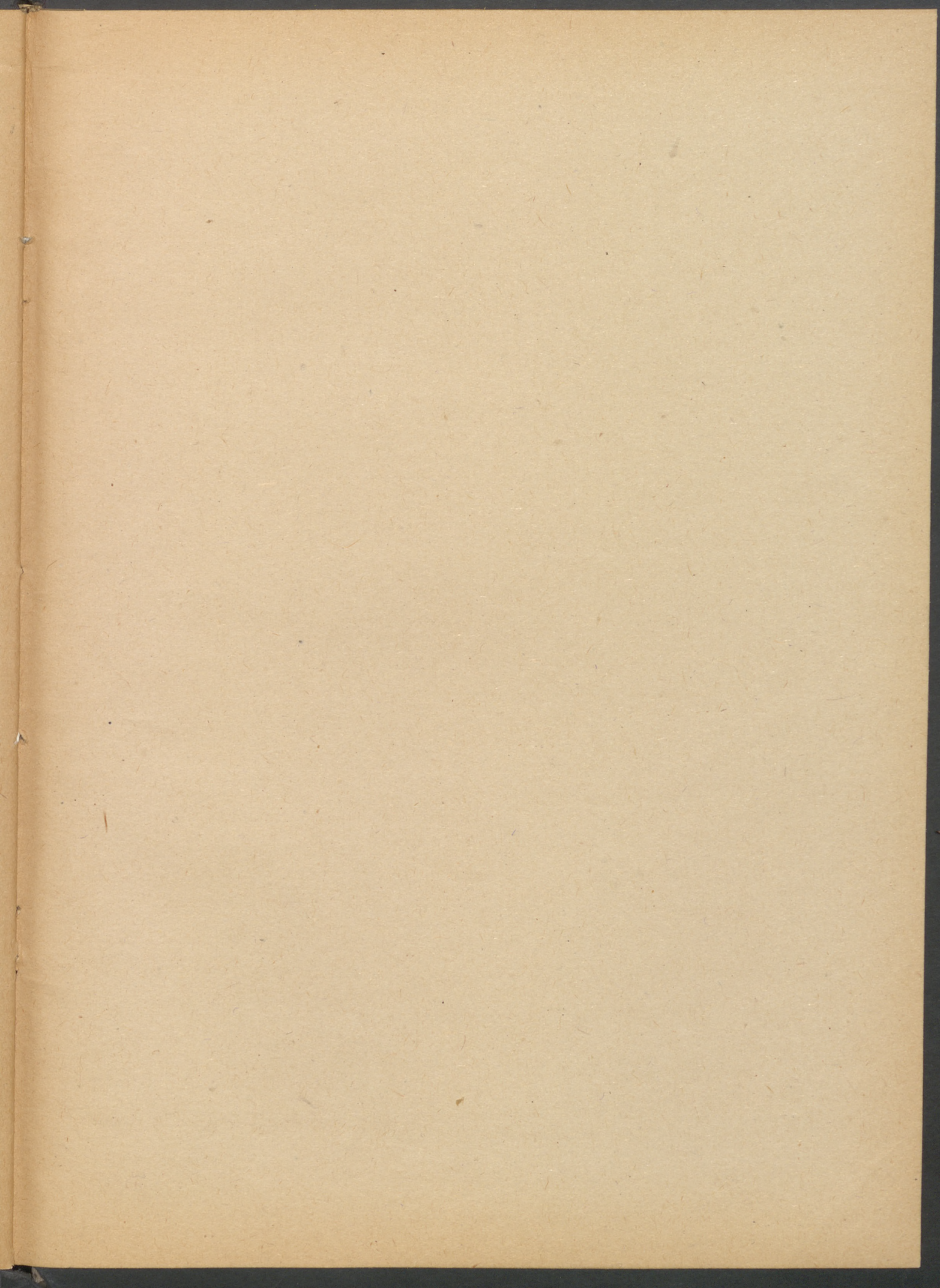
Piękno z rozmachem

„W zakresie dekoracji estetycznej w tej chwili, ze względu na szczupłość lokalu, żadne uzupełnienie nie jest możliwe”. /z pisma PiMBP w B./.

Pracownicy się zmieniają - styl pracy pozostaje

Pani Dyrektor Peplowska umówiła się z p.o. kierownika PiMBP w Nidzicy, że tenże zawiadomi ją o terminie i programie najbliższego seminarium szkoleniowego dla bibliotekarzy gromadzkich. Mija tydzień, mija drugi, a o seminarium ani słychu. Wreszcie zaniepokojona i zdeterminowana p. Dyrektor wsiadła pewnego dnia do pociągu i wyruszyła do Nidzicy. Proszę sobie wyobrazić jej zdziwienie i przerażenie ... kierownika PiMBP, gdy wkroczyła do lokalu Biblioteki, gdzie właśnie odbywało się szkolenie /pożal się boże jak przygotowane/.

ZG"Pojezierze"Zam.314.Nakł.380.Form.A4.L-7.





Akc. 544 / 12/04